

Permanentny konflikt

30 listopada 2023

Jeżeli ktoś uważa, że zakończenie czy nawet zawieszenie walk na wschodzie i południu Ukrainy doprowadzi do ustabilizowania sytuacji w tej części naszego kontynentu, jest w błędzie. Wyodrębnienie narodu ukraińskiego z rosyjskiej strefy wpływów, gdzie żywił ten podporządkowany był rosyjskiej racji stanu i rosyjskiemu interesowi, było otwarciem puszką Pandory. Powrót do czasów sprzed roku 2014 jest więc niezwykle mało prawdopodobny, żeby nie powiedzieć wprost: niemożliwy.



Ukraińcy nie są narodem, który posiadał historyczne tradycje państwowotwórcze. Kwestia ukraińska w przeszłości cynicznie rozgrywana była przeciwko dwóm głównym siłom – Polakom i Rosjanom – przez Austriaków, Niemców, a także Anglosasów jedynie w celu uzyskania korzyści doraźnych.

W XVII wieku Bohdan Chmielnicki, bohater narodowy dzisiejszej Ukrainy toczący powstańcze boje przeciwko Polsce był wspierany przez Oliviera Cromwella, głowę państwa angielskiego w latach 1653-1658. Cromwell, kierując się nienawiścią religijną do katolicyzmu oraz do ustroju Rzeczypospolitej, a także chęcią wymazania naszego państwa z mapy Europy, chciał zniszczyć je rękoma kozaków i Szwedów, z udziałem polskojęzycznych zdrajców

i kolaborantów pokroju podkanclerza koronnego Radziejowskiego.

Sprawę ukraińską podnosili Austriacy w połowie XIX wieku, chcąc skierować ją przeciwko Polakom, aby nie dopuścić do wzmocnienia żywiołu polskiego. Ukraińska kultura i odrębność była forsowana, aby osłabić Polaków i nie dopuścić do żadnych wystąpień narodowowyzwoleńczych.

Ukraińcy używani byli także przez Niemców – w dwudziestoleciu międzywojennym niemieckie elity, związane z wojskowymi służbami tajnymi w ukryciu wspierały ukraiński ruch nacjonalistyczny, aby wpływać na sytuację w Polsce, w tym destabilizować ją, aby zmusić nas do podążania w zgodnym z niemieckim interesem kierunku. Warto wyartykułować tutaj rok 1934 – otóż wówczas ukraińscy nacjonałiści, odpowiedzialni za zbrodnie przeciwko Polakom, wywodzący się z ruchu wspieranego przez Abwehrę, zostali przez Niemców wydani państwu polskiemu. Jak widać więc, byli oni jedynie usłużnym narzędziem. Kiedy sprawa wymagała polsko-niemieckiego porozumienia bez mrugnięcia okiem swoją agenturę Berlin był gotów wydać i przekazać ją polskiemu wymiarowi sprawiedliwości.

W okresie pomiędzy 1918 a 1939 rokiem Ukraińcy byli także używani przez Czechosłowaków, Litwinów, Austriaków oraz ponownie przez Anglików. Wielka Brytania chciała przerzucać ukraińskich agentów przez granicę fińsko-radziecką, aby pracowali oni na rzecz tamtejszych tajnych służb. System komunistyczny stanowił śmiertelne zagrożenie dla brytyjskiej oligarchii toteż posiadanie swoich ludzi tam na miejscu, w ZSRR, było dla Londynu niezbędne.

Wybuch II wojny światowej spowodował, że Anglicy porzucili ukraińskie narzędzie wpływu. Wojna z Niemcami spowodowała, że uwaga musiała zostać zwrócona na Berlin, którego Ukraińcy byli wierną agenturą. Toteż kontaktów zaniechano.

W trakcie wojny Niemcy wykorzystywali Ukraińców m.in. do przygotowywania z Abwehrą powstania na tyłach wojska

polskiego, policyjnych akcji pacyfikacyjnych czy też jako mięso armatnie rzucane do walki z ZSRR w strukturach SS w celu odciążenia niemieckiego wysiłku wojennego. Hitler i jego ekipa nie byli jednak zainteresowani istnieniem niepodległego państwa ukraińskiego ani niezależnych od Rzeszy struktur militarnych, które mogłoby się w pewnym momencie zbuntować przeciwko Berlinowi.

W trakcie lądowania w Normandii Ukraińcy odegrali pewną rolę. Co prawda niewielu z nich desantowało się z wojskami alianckimi, jednak ich właściwym miejscem były niemieckie umocnienia wzdłuż oceanu – tzw. wał atlantycki. To tam, w niemieckich mundurach, Ukraińcy również służyli jako mięso armatnie imperializmu Berlina.

Wraz z porażką Niemiec pod Stalingradem banderowcy musieli zacząć orientować się na nową stronę. Za kontakty ze światem zachodu odpowiadał Mykoła Łebed, jeden z architektów zbrodni wołyńskiej, a następnie tajny agent amerykańskiego wywiadu, który został szefem dyplomacji ruchu banderowskiego. Ukraińcy bardzo szybko zaczęli przechodzić na stronę anglosaską.

Nowa powojenna sytuacja geopolityczna sprawiła, że stare aktywa nazistowskich Niemiec zostały przejęte przez obóz zachodni oraz rzecz jasna powojenną RFN. Niektórzy polscy dowódcy wojskowi w haniebnym sposób przysłużyli się sprawie ukraińskiej czy też po prostu banderowskiej, rozdając polskie paszporty zbrodniarzom z SS-Galizien, którzy tak owych nie posiadali ze względu na pochodzenie z terenów ZSRR, co powodowało, że po wojnie na mocy umów z Moskwą mieli zostać repatriowani do kraju rad, gdzie groziła im śmierć łamane przez gułag.

SS-mani, eksportowani do Wielkiej Brytanii oraz pod fałszywymi tożsamościami do Kanady (w USA tamtejsze żydostwo protestowało przeciwko przyjmowaniu morderców swojej nacji), byli latami wykorzystywani w zależności od stosunków z Sowietami do operacji dywersyjnych, propagandowych czy też różnych działań

politycznych.

Koniec zimnej wojny spowodował, że kwestia ukraińska odżyła jednak Amerykanie wówczas, na przełomie lat 1980. i 1990. niespecjalnie byli nią zainteresowani. Zależało im na oczyszczeniu ziem ukraińskich z broni jądrowej i jej śladów – nikt nie był na poważnie wówczas zainteresowany antyrosyjską dywersją na rubieżach państwa Jelcyna. W 1994 roku na Ukrainę przybyli jednak inżynierowie ekonomiczni od George'a Sorosa, którzy mieli zajmować się wdrażanie prorynkowych idei gospodarczych. Od tego momentu zaczęła się ekspansja Zachodu na Ukrainę, na razie jedynie ekonomiczna, aczkolwiek przystąpienie w tym samym 1994 roku do natowskiego Partnerstwa dla Pokoju oznaczało również chęć włączenia tego kraju do wojskowego bloku zachodniego. Widać więc było ewidentnie, że Zachód będzie czynił próby wyrwania tego kraju z bloku rosyjskiego.

Dla antyrosyjskiej dywersji istotnym czasem był rok 2004 kiedy to Zachód, w tym Polska, mocno wsparły kolorową rewolucję po tym, jak Wiktor Janukowycz wygrał wybory prezydenckie. Po protestach zostały one powtórzone i tym razem dały wynik, którego oczekiwał Zachód – zwycięzcą okazał się Wiktor Juszczenko, mąż obywatelki Stanów Zjednoczonych i urzędniczeki Departamentu Stanu Kateryny Juszczenko.

Kwestia ukraińska po raz kolejny została więc użyta przeciwko Rosji. Jednak rykoszetem musiała dostać także Polska, wszak Ukraińcy uznają za swoich narodowych bohaterów ludzi, którzy pałali się terroryzmem i ludobójczymi działaniami w stosunku do Polaków. Fakt, że III RP wsparła pod naciskiem i z inspiracji Anglosasów niepodległą Ukrainę opartą o kult morderców i katów polskiej ludności cywilnej jest chyba największą hańbą w historii tego kraju po 1989 roku.

Po 2009 roku i nowym otwarciu Moskwa-Waszyngton sprawa ukraińska została wyciszona. Wybory w 2010 roku wygrał Janukowycz, a Rosja była instrumentalnie wykorzystywana do

interesów Izraela na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce Północnej, gdzie wsparła sankcje wobec Iranu oraz wstrzymała się od głosu w sprawie rezolucji o zamknięciu nieba nad Libią. Sielanka pomiędzy Rosją a Ameryką nie trwała jednak długo. Waszyngton grał o pełną pulę, tj. o rozbięcie i zniszczenie Syrii jako historycznego wroga Syjonizmu toteż rosyjska ingerencja w obronę tego kraju musiała spotkać się z kontrą Waszyngtonu. Ponadto w 2013 roku nowy przywódca Chin Xi Jinping ogłosił projekt skomunikowania Eurazji portami lotniczymi, autostradami, kolejami, kablami podwodnymi czy też szlakami wodnymi. Tego już było za wiele. Stany Zjednoczone musiały zniszczyć w zarodku projekt, którego nadrzędnym celem wydaje się próba wyjścia spod kontroli USA, które nadzorują ruch morski i oceaniczny za pomocą swojej wojennej floty.

Zaledwie 11 tygodni po ogłoszeniu inicjatywy Pasa i Drogi Amerykanie uruchomili procesy destabilizacyjne na Ukrainie. Czy chodziło jedynie o wyrwanie tego kraju z objęć Moskwy, zyskanie nowych rynków zbytu, przejęcie ukraińskich złóż surowców naturalnych, żyznej gleby pod megagospodarstwa rolne? Czy też może kryła się za tym antychińska dywersja w głównym kraju Nowego Jedwabnego Szlaku? A może wszystko to naraz? Fakt faktem, że bardzo szybko Waszyngton zdecydował się wbić, celowo lub nieświadomie, klin pomiędzy części Eurazji, które Pekin chciał skomunikować sieciami infrastrukturalnymi.

Żywioł ukraiński po latach uśpienia został więc ponownie uruchomiony – tym razem najprawdopodobniej na wiele lat, żeby nie powiedzieć dekad. I ponownie nasz kraj stał w awangardzie wsparcia dla ruchu neobanderowskiego, szykując samemu sobie bat, którym będzie uderzał w nasz kraj przez kolejne lata.

Permanentny konflikt na wschodzie Europy trwa już dokładnie 10 lat i końca jego nie widać. Co prawda zginęło już wedle szacunków kilkaset tysięcy Ukraińców, jednak Kijów wcale nie ma zamiaru kończyć tej rzezi własnego narodu. Niesuwerenność tego kraju, która rzuca się w oczy niezwykle silnie, powoduje, że może on jeszcze służyć latami za rozsądnik porządku

politycznego i gospodarczego w tej części Eurazji.

Na amerykańskich uczelniach wyższych mówi się, że nasz kraj może służyć latami za miejsce zrywania połączeń chińskiej inicjatywy Pasa i Drogi. Jak widzimy, wszystko podążać się wydaje zgodnie z planem. Transport kolejną ze wschodniej Azji przez Rosję, Białoruś, Polskę do Europy Zachodniej wyraźnie został przez konflikt zdestabilizowany. Lądowe nitki przez Ukrainę zostały zablokowane na dekady. Droga lądowo-morska przez Kaukaz jest destabilizowana wojnami Armenii z Azerbejdżanem od 2020 roku. Ponadto jej odnoga prowadząca ku południowej Ukrainie również jest zaburzana konfliktem zbrojnym. W ten oto sposób Chińczycy są lądowo blokowani na wielu frontach, wszak także Pakistan, Birma oraz ostatnio Bliski Wschód, poddawane są procesom dekonstrukcji, a nie scalania.

Sytuacja w naszej części Europy wraz z końcem konfliktu ukraińsko-rosyjskiego bynajmniej wcale nie musi się ustabilizować. Osobiście uważam, że walki na wschodzie i południu Ukrainy mogą trwać jeszcze wiele lat. Jednak nawet ich zakończenie czy przerwanie zrodzi nowe potencjalne ognisko konfliktu, a mianowicie konflikt polsko-ukraiński.

Ukraina w żadnym niemal aspekcie nie ma zbieżnych interesów z Polską. Od różnic podstawowych, dotyczących się ideologicznego oparcia ukraińskiej państwowości, przez stosunki z Rosją, które Polska powinna mieć jak najlepsze, aby nie marnować potencjału ekonomicznego na zbrojenia, aż po kwestie gospodarcze. Te ostatnie zwłaszcza będą i już właściwie są rzeczą, która rodzi poważne niesnaski pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Kraj ze stolicą w Kijowie jest po prostu groźną konkurencją dla naszego kraju ze względu na brak konieczności przestrzegania surowych reguł unijnych, od przemysłu czy rolnictwa aż po kwestie transportu. Gdyby Ukraina była suwerennym od Rosji państwem, niedestabilizowanym wojną, to biorąc pod uwagę jej historyczne kontakty z Niemcami oraz potrzebę oparcia się na silnym ośrodku geopolitycznego wpływu

stałaby się jawnym wrogiem Rzeczypospolitej, którą wspólnie z Berlinem wcisnęłaby w kleszcze, posiadając na miejscu aktywa demograficzne, mogące wywierać wybitnie niekorzystny dla nas wpływ. I wszystko w tym właśnie kierunku będzie zmierzać, jeżeli wojna zacznie być wygaszana.

Polscy politycy głównego nurtu udają, że konfliktu nie ma, z jednej strony pokazując swoją obojętność wobec polskiego interesu, co nie jest novum po 1989 roku, z drugiej pokazując strach o własne stołki. Wszak jedna afery taśmowa może każde sejmowe towarzystwo szybko zmieść z powierzchni ziemi, a podobno istniejące taśmy z Podkarpacia mogą zrobić z polskich polityków, w przypadku ich ujawnienia, zwyczajnych zwyrodniałców.



Tym sposobem wschodnia część naszego kontynentu może jeszcze „płonąć” wiele lat po zakończeniu wojny ukraińsko-rosyjskiej. Ukraińskie środowiska pokazują, że kompletnie nie stosują się do cywilizowanych reguł gry i, jak sugeruje jeden z polskich parlamentarzystów, wysyłają zbirów do zastraszania polskich samorządowców oraz ich rodzin a naszych polityków, którzy chociaż w pewien sposób walczą o interes narodowy, wpisują na jakieś parafaszystowskie listy proskrypcyjne. Tak właśnie dzieje się, gdy żywioł ukraiński znajduje wpływowego patrona, który będzie go osłaniał go i używał do własnych

partykularnych celów, pozostawiając mu pole do nieskrępowanego działania w kwestiach gospodarczych, kulturowych czy też działalności służb tajnych i jakichś pozapaństwowych band mafijnych.

Pytanie: czy da się wyjść z pułapki, w którą wpędziły nas elity warszawskie oraz ich polityczni patroni z obcych ośrodków wpływu? No cóż, najlepszy dla polskiego interesu byłby powrót do okresu sprzed 2014 roku, kiedy to Amerykanie jeszcze trwali przy resecie z Moskwą. Biorąc pod uwagę, że Rosjanie w swoje dokumenty strategiczne już jawnie wpisali konkurencję z Zachodem i chęć tworzenia świata wielu biegunów geopolitycznych, wydaje się, że czekają nas lata jeżeli nie dekady niestabilności w Europie Wschodniej. Stan ten będzie sprzyjał interesowi rozbijania partnerstwa chińsko-rosyjskiego oraz blokowania lądowego dostępu Pekinu do rynków europejskich, oraz europejskiego do rynku chińskiego. Tym samym Waszyngton będzie dzięki temu stanowi krok po kroku podporządkowywał sobie stary kontynent militarnie, ekonomicznie i politycznie. Niesnaski polsko-ukraińskie, które trwać muszą, gdyż sprzeczność gospodarczych interesów wydaje się być nie do rozwiązania (chyba że któraś ze stron skapitułuje, czego po Ukraińcach spodziewać się nie należy), powodować będą, że kraj nasz stanie się coraz bardziej niebezpieczny ze względu na rozzuchwalenie się ukraińskiego żywiołu, podsycanego przez zachodnie szkolenia wojskowe, które czynią z nich maszynki do zabijania, które w normalnych pokojowych okolicznościach trudno będzie dostosować do reguł cywilizacji. Dzisiaj są groźby, jutro będą zabijane psy i inne zwierzęta domowe, za rok albo dwa będzie... Końcówkę dopiszcie sobie państwo sami.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [Mstyslav Chernov – Unframe.com](https://www.unframe.com/) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: WolneMedia.net